EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 4 STYCZNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 150.000 | № 3

Rozpętany żywioł nad Polską.

Wioska galicyjska została przywalona śniegiem.

Wielka zamieć śnieżna w Gdańsku uniemożliwia regularny ruch pociągów.

PAT. — KRAKÓW, 4 stycznia — „Ilustrowany Kurjer Codzienny" donosi: Koło Jordanowa jedna z wiosek, położonych między dwiema górami, została całkowicie przywalona śniegiem.

Linja kolejowa od Granicy przez Nowy Sącz, Chabówkę i Swoszowce, zasypana jest śniegiem. Pociągi z trudnością przebijają się przez zaspy. W wielu miejscach śnieg sięga dachów wagonów.

PAT. — GDAŃSK, 4 stycznia — Z powodu wielkiej zamieci śnieżnej i trudności przy przesuwaniu wagonów i pociągów oraz przy wyładowywaniu towarów, Polska Dyr. Kolei Państwowych w Gdańsku wydała rozporządzenie, wstrzymując aż do dnia 15-go stycznia przyjmowanie i wyładowywanie wszelkiego rodzaju towarów z wyjątkiem przesyłek pośpiesznych nadawanych do Tczewa, do wszystkich stacji na obszarze wolnego miasta Gdańska oraz do stacji na wszystkich linjach kolejowych, sąsiadujących z wolnym miastem Gdańskiem.

Znajdujące się w drodze towary mają być zatrzymane i oddane do dyspozycji nadawcy.

Ritta Sacchetto (hr. Zamojska) zraniona.

Stało się to na balu w Zakopanem.

KRAKÓW, 3 stycznia — Z Zakopanego donoszą:

Na balu kresowym w „Warszawiance" hr. Oppensdorff (górnośląski magnat) w czasie rozmowy z Augustową hr. Zamojską (Rita Sachet'o) uderzył ręką w przednią kieszeń ubrania, w której znajdował się rewolwer jak się zdaje niezabezpieczony.

Od uderzenia rewolwer wypalił raniąc lekko w nogę hr. Zamojską.

Na sali powstał po strzale ogromny popłoch.

Po opatrzeniu rany stwierdził obecny na sali lekarz, że kula drasnęła lekko muskuł, nie naruszając kości.

Hr. Zamojska za 2 — 3 dni będzie zupełnie zdrowa.

Sensacyjny proces prasowy w Konstantynopolu.

KONSTANTYNOPOL, 4 stycznia.— Proces o zdradę główną, wytoczony trzem dziennikarzom tureckim: Hussein-Jahid-Beyowi z „Tanina", Ahmedowi-Dżewdatowi z „Ikdamu" i Velidowi Beyowi z „Teohidiefkairu", zakończył się uwolnieniem oskarżonych. Dziennikarze obwinieni byli o opublikowanie odezwy Aga-Chana w sprawie Kalifatu wprzód zanim odezwa została dostarczona władzom angorskim.

Wyrok uwalniający wywołał radosne demonstracje tłumu, który całował ręce i twarze oskarżonych. Przedmiotem owacji był zwłaszcza Hussein-Jahid. Studenci uniwersytetu powitali go entuzjastycznie przed gmachem dawnego parlamentu, w którym toczył się proces.

Stanowisko generała Ismeta-Baszy, który rozkazał wytoczyć proces, jest zachwiane tembardziej, że trybunał w motywach oddał hołd patrjotycznym zasługom oskarżonych w przeszłości i złożył im powinszowanie, że zdołali wykazać niesłuszność oskarżenia.

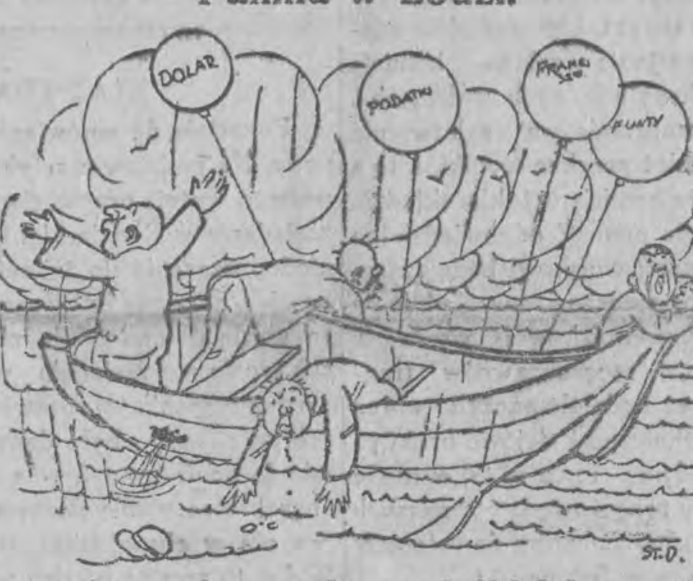
ODROCZENIE RADY NARODOWEJ FASZYSTÓW.

PAT. — RZYM, 4 stycznia. — Mussolini odroczył radę narodową faszystów, która miała się zebrać w tych dniach. Posiedzenie komisji głównej odbędzie się 12 stycznia.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—:o:—

Panika w Łodzi.



Stagnacja, waloryzacja, podatki i inne plagi...

Sytuacja w Anglji.

Próby utworzenia rządu konserwatywno-liberalnego.

WIEDEŃ, 4 stycznia — Z Londynu donoszą, że tutejszy związek City, który jest główną ostoją konserwatyzmu, wystosował list do Baldwina z wezwaniem utworzenia wspólnego frontu konserwatywno-liberalnego, wobec niebezpieczeństwa rządu robotniczego.

List ten wywołał ogromne wrażenie w londyńskich kołach politycznych i będzie prawdopodobnie przedmiotem obrad jutrzejszej Rady gabinetowej. Akcja konserwatystów i liberałów przeciwko dopuszczenia Labour Party do władzy staje się z każdym dniem intensywniejszą.

Największą przeszkodą jest stanowisko Ausquitha, który telegraficznie oświadczył się przeciwko sojuszowi z konserwatystami. Mniejsze natomiast trudności w tym względzie będzie czynił Lloyd George.

PAT. — LONDYN, 4 stycznia — Gabinet zajmował się wczoraj treścią mowy tronowej, przyszłą polityką konserwatystów w sprawie protekcjonizmu oraz sprawą ewentualnej zmiany ministrów rolnictwa i pracy. „Evening Standart" dowiaduje się, że według wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych, Baldwin stawi się w parlamencie na czele partji, wolny od wszelkich zobowiązań z innemi stronnictwami.

Rokowania francusko-niemieckie.

PAT. — PARYŻ, 4 stycznia. — W uzupełnieniu wiadomości podanej przez dyplomatycznego redaktora Agencji Havasa należy dodać, że odpowiedź Francji rozpatruje wszystkie pytania, postawione przez memorandum Rzeszy z dn. 24 grudnia.

Następnie wymienia wszystkie punkty, co do których już zadość uczyniono żądaniom rządu Rzeszy, a m. ponowne przyjęcie urzędników i kolejarzy po szczegółowem zbadaniu osobistej sytuacji każdego, zniesienie zarządzeń, utrudniających ruch mieszkańców etc.

Inne zarządzenia wydawane będą przez władze lokalne w miarę tego, jak przedstawiać się będzie sytuacja na obszarach okupowanych. Należy jednak przypuszczać, że życzenia Berlina w sprawie zniesienia pozwoleń wwozu i wywozu nie zostaną urzeczywistnione.

PODPISANIE KONWENCJI KONSULARNEJ MIĘDZY POLSKĄ a ŁOTWĄ

PAT. — RYGA, 4 stycznia. — W czwartek dn. 3 b.m. poseł polski Władoś, naczelnik wydziału kosularnego M. S. Z. dr. Poznański oraz Zesmann, były poseł łotewski w Moskwie, podpisali konwencję konsularną między Polską a Łotwą.

—o—

Stresemann o sytuacji Niemiec.

Ucieczka kapitałów niemieckich zagranicę.

WIEDEŃ, 4 stycznia — Stresemann twierdził w wywiadzie, którego udzielił sprawozdawcy „Secolo" medjolańskiemu że nie przywiązuje żadnej nadziei do konferencji rzeczoznawców, szczególniej jeżeli chodzi o rozwiązanie kwestii reparacyjnej.

Co się tyczy wykrycia kapitałów niemieckich zagranicą to rząd niemiecki życzyłby sobie gorąco, by wysokość tych kapitałów została dokładnie stwierdzona, gdyż uzyska przez to możność opodatkowania ich i użycia do spłat reparacyjnych. Stresemann twierdzi, że amerykanie są skłonni udzielić Niemcom kredytów żywnościowych w wysokości 70 miljonów dolarów, czemu jednak sprzeciwia się Francja.

Spadek franka francuskiego jest, zdaniem Stresemanna, wynikiem stanowiska jakie Francja zajęła. Streseman zaprzecza, jakoby w Niemczech istniały poważne tendencje separatystyczne i kończąc stwierdza, że Mussolini słusznie ocenił tragiczną sytuację Europy.

Oświadczenie jego w senacie wywołało w Niemczech bardzo korzystne wrażenie.

ECHA TRAGEDJI STEROWCA „DIXMUIDE".

PAT. — PARYŻ, 4 stycznia. — Szczątki sterowca „Dixmuide", wyłowiono na południe od San Marco. W pobliżu znaleziono również ciała dwóch członków załogi sterowca.

STRASZLIWY WYBUCH W PEORIS

PAT. —WASZYNGTON, 4 stycznia W mieście Peoris (Illinois) straszliwy wybuch, i powstały skutkiem niego pożar, spowodował liczne ofiary w ludziach. Dotychczas do szpitali przewieziono około 80 rannych. Liczba zabitych jeszcze nie ustalona.

ARESZTOWANIE BANDY WŁAMYWACZY.

RYGA, 4 stycznia — Aresztowano tu ogromną bandę włamywaczy, która dokonała przeszło 100 włamań i kradzieży, a w tej liczbie w konsulacie amerykańskim, gdzie skradziono dolarów i rubli łotewskich na ogólną sumę 1 i pół miljona rubli. Banda ta przybyła z Polski. Jeden z głośnych uczestników schował się w Polsce.

Z dziejów ostatniego przesilenia.

P. Thugutt o swej nieudanej misji tworzenia gabinetu i stosunku do rządu p. Grabskiego.

W noworocznym numerze „Wyzwolenia“ znajdujemy artykuł wstępny pod tytułem: „Czego chciałem i czego potrzeba“ podpisany przez posła Stanisława Thugutta. Prezes klubu poselskiego PSL. „Wyzwolenie“ i „Jedność Ludowa“, któ ry, po upadku gabinetu Witosa otrzymał był misję utworzenia nowego rządu, rozwija w swoim artykule poglądy na bieżące kwestje polityczne i ekonomiczne, a nadto oświetla motywy swojej nieudałej misji premjerowskiej.

Wychodząc z założenia, że najważniejszą jest obecnie dla Polski sprawa podniesienia wartości pieniądza, zaleca poseł Thugutt oszczędniejszą gospodarkę, czego, jego zdaniem, „stronnictwa ludowe dokonać mogą lepiej, niż inne“, gdyż stronnictwa ludowe „nie mają urzędów, poobsadzanych setkami tysięcy swojch ludzi“.

„Powtóre — pisze poseł Thugutt — trzeba dać skarbowi więcej dochodu. Z chłopa i robotnika trzeba wziąć tyle, ile może dać, aby nie umarł z głodu. Nie wolno się wahać w jego własnym interesie zażądać od niego za czas krótki najwyższego wysiłku. Ale przedewszystkiem trzeba znaleźć klucz do kieszeni bogaczów, zamkniętych na siedem spustów, i trzeba mieć odwagę tym kluczem te zamki otworzyć. Tej odwagi nie miał dotychczas żaden rząd prawicowy, ani żaden rząd nijaki. Tę odwagę znalazłby rząd ludowca“.

Przechodząc do swej misji utworzenia nowego gabinetu, pisze poseł Thugutt:

„Ponieważ ten rząd nie mógłby żyć bez zaufania ludu, chciałem zaprosić do niego człowieka, w którego cały lud wierzy — Józefa Piłsudskiego. Co do innych ministrów, nie byliby to już koniecznie ludzie ze stronnictw ludowych. P. Grabski nie jest ludowcem, ale jest uczciwym i mądrym człowiekiem i toby nam musiało wystarczyć. Kiedybyśmy podleczyli skarb wrócilibyśmy do naszych wielkich reform do budowania Polski od korzenia. Jedną tylko reformę rolną trzeba i dziś już wprowadzać, ale słusznem jest, że póki dziura w skarbie, tej reformy dobrze i prędko przeprowadzić nie można. Myślałem też że nie trzeba nikomu wyrzucać grzechów które wczoraj popełnił, bo stąd nowe powstaną kłótnie, szczególnie co do stronnictwa „Piasta“, które swoim sojuszem z prawicą zwaliło na kraj taką klęskę. Nie dziś jest chwila do swarów i porachunków. Na sądy i oskarżenia byłoby dość czasu i później. Nie potrzebujemy się bratać i łączyć, ale nie potrzebujemy też zębów sobie wybijać, jeśli do wspólnej stanięmy pracy.

„Chciałem wreszcie stworzyć taką większość w sejmie, któraby się składała z samych stronnictw chłopskich i robotniczych. Niestety, te dwa właśnie stronnictwa, „Piast“ i Chrześcijańska Demokracja, odmówiły mi współpracy. Bez nich rząd, o jakim myślałem, powstać nie mógł“.

Wprawdzie przy poparciu mniejszości narodowych, rząd mógłby się utrzymać, lecz poseł Thugutt zdawał sobie sprawę z tego, „że rząd taki spotka się z awantu rą ze strony prawicy“. Tej drogi poseł Thugutt wybrać nie chciał, „bo albo się chce leczyć skarb spokojnie, rozsądnie i uczciwie, albo się idzie na awantury“.

Wobec tego upadła misja posła Thugutta utworzenia gabinetu.

Przechodząc do rządu p. Wł. Grabskiego, pisze poseł Thugutt:

„Jeżeli rząd p. Grabskiego okaże się rządem nietylko uczciwym, ale mocnym i śmiałym — tem lepiej. Zyska na tem Polska i wszyscy jej obywatele, a o obronie swoich praw ludowych nie zapomnimy na pewno przy żadnym rządzie. Jeżeli rząd p. Grabskiego upadnie, jeżeli go obalą za niepokojeni i rozdrażnieni bogacze, którym on będzie chciał dobrać się do kiesze ni, staniemy już twarzą w twarz z tymi, którzy umieją nadużywać imienia Boga i Polski, ale nie umieją ani żyć po bożemu ani Polsce dać żadnej ofiary. Nie pozostanie wówczas nic, tylko — walka. A gdyby p. Grabski zapomniał o swoich zamiarach, szczędził bogatych i pozwalał lud gnębić i poniewierać, obalimy go sami“.

Katastrofalne skutki polityki pp. Dmowskiego i Seydy.

W Lidze Narodów ponieśliśmy szereg klęsk.

Genewa, w styczniu.

W jednej jedynie sprawie odniosła Polska mały sukces: po raz pierwszy Polska zasiadała w Radzie przy wyborze komisarza. Dopiero w tym roku Liga przyznała Polsce prawo, bezsprzecznie wynikające z artykułu 4-go paktu Ligi, który głosi, iż każdy członek Ligi, w Radzie jej niereprezentowany, będzie wezwany, aby wysłał tam swego przedstawiciela do zasiadania w charakterze członka Rady, ilekroć Radzie zostanie przedłożona sprawa, która szczególnie dotyka jego interesów“.

Przez bałamutną kurtuazję na to posiedzenie Rady został zaproszony i pan Sahm, prezydent senatu gdańskiego, lecz ten oczywiście nie zasiadał w Radzie, jako jej członek.

POLSKA I GDAŃSK.

Natomiast sprawa wyładowywania amunicji nie została załatwiona pomyślnie: Polska wymagała wysłania do Gdańska komisji wojskowych rzeczoznawców, dla przedstawienia Radzie Ligi raportu w tej sprawie.

Gdańsk upierał się przy wysłaniu rzeczoznawców tranzytu. Liga narodów zdecydowała, że zostanie wysłana komisja złożona do połowy z jednych i drugich... Podobne kompromisowe załatwienie sprawy może mieć przykre wyniki, a to z tego powodu, że komisja w takim składzie nie będzie mogła ponosić odpowiedzialności za swój raport: wojskowi będą twierdzili, że niedostateczne uwzględnienie strony techniczno-wojskowej wynika z obecności komisji rzeczoznawców tranzytu, a kolejarze będą tłumaczyli w ten sam sposób techniczno-kolejowe braki raportu... W każdym razie w tej sprawie nie potrafiliśmy przeprowadzić naszych życzeń i zostaliśmy zmuszeni do ustępstw na rzecz oporu pana Sahma.

SPRAWA JAWORZYNY.

Sprawa Jaworzyny przyjęła dla nas obrót bardzo niepomyślny, chociaż obrona naszej tezy została przeprowadzona przez p. Skirmunta starannie.

Rada Ligi przekazała Radzie ambasadorów opinję Trybunału międzynarodowego, podkreślając nietykalność pewnych części linji granicznej (co wyklucza możność poprawek na naszą korzyść) i ograniczając kompetencje komisji delimitacyjnej, która ma zaproponować nową linję graniczną. Delegat nasz oświadczył, że nie zgadza się na raport Ligi, lecz na tem poprzestał i nie zakwestjonował prawa Rady Ligi uchwalania tego raportu bez naszej zgody, czyli uznał prawo Rady decydowania w tej sprawie poza nami. Precedens to przykry i dziwić się należy, że Rada Ligi tak łatwo przeszła do porządku na naszym protestem, stanowczo nie wyzyskując wszystkich możności dojścia do zgodnego porozumienia w tej sprawie.

Mieliśmy dwie sprawy mniejszości na tem zebraniu: nabywanie obywatelstwa, w której zostało postanowienie, że Polska porozumie się bezpośrednio z Niemcami przy pewnem współudziale Ligi, i sprawa kolonistów niemieckich w Polsce. Trudno powiedzieć, by i ta sprawa poszła pomyślnie; na publicznem zebraniu dawano nam lekcje moralności, sprawiedliwości, tolerancji itd. itd. a czyniono to w sposób stanowczo nie przynoszący nam zaszczytu.

KŁAJPEDA.

Pozostaje do omówienia sprawa Kłajpedy. Na podstawie artykułu 4-go (cytowanego wyżej) przysługiwało nam prawo zasiadania w Radzie Ligi i co zatem idzie niedopuszczenia do żadnej decyzji sprzecznej z naszymi interesami. Tymczasem, ze względów oficjalnie nieznanych, Polska wcale nie zasiadała w Radzie Ligi przy omawianiu tej sprawy na publicznem zebraniu Rady i była dopuszczoną zaledwie do poufnego zebrania Rady w jakimś charakterze nieokreślonym, lecz stanowczo nie w charakterze członka Rady. Widać to zresztą bardzo wyraźnie z fatalnej dla nas redakcji, tonu i treści decyzji Rady, która nie mogła uzyskać aprobaty lub zgody Polaka. Decyzja Rady świadczy aż nadto wymownie, żeśmy żadnego udziału faktycznego (a taki sam przysługiwał) nie brali przy jej opracowaniu.

—XX—

Odpowiedź francuska na notę niemiecką.

Utrzymana w tonie umiarkowanym.

PAT. — PARYŻ, 3 stycznia. — Agencja Havasa dowiaduje się, że odpowiedź francuska na memorandum rządu Rzeszy zredagowana w formie bardzo umiarkowanej, będzie miała charakter nietyle zasadniczy, ile raczej jedynie techniczny i zajmujący się tylko szeregiem poszczególnych spraw, nie zamykając drogi do dalszego prowadzenia rokowań, o ile okoliczności dadzą ku temu sposobność. Opinja urzędowa francuskich przedstawicieli w okręgu Ruhry, jest wyraźnie nieprzychylna dla propozycji berlińskich, albowiem przyjęcie tych propozycji poważnie zmniejszyłoby wartość uzyskanych przez okupację gwarancji oraz bezpieczeństwo samej okupacji. Nota francuska prawdopodobnie powoła się znowu na prawa, wypływające z traktatu wersalskiego, zwróci jednak uwagę jednocześnie, że nie które propozycje berlińskie już zostały spełnione jak np. przyjęcie z powrotem do pracy kolejarzy niemieckich. Nota też wyłuszczy powody, dla których jest niemożliwe zadośćuczynienie propozycjom niemieckim w sprawie linji wytycznych francuskiej polityki reperacyjnej.

—:o:—

10-GODZINNY DZIEŃ PRACY W NIEMCZECH.

PAT. — DUESSELDORF, 3 stycznia — Przemysłowcy Nadrenji i Westfalji postanowili wprowadzić w fabrykach 10godzinny dzień pracy z dniem 2 stycznia r. b. Lokalna prasa socjalistyczna jednogłośnie uważa powyższą decyzję przemysłowców niemieckich za bezpodstawną i nie mającą mocy obowiązującej.

—o—

PRZERWA W ROKOWANIACH FRANCUSKO - ANGIELSKICH.

PAT. — LONDYN, 3 stycznia — W rokowaniach francusko - angielskich w sprawie kolei żelaznych w angielskiej strefie zagłębia Ruhry, nastąpiła przerwa.

WYJAZD POINCAREGO.

PAT. — PARYŻ, 3 stycznia — Poincare odjechał do Dep. Mozy, gdzie zabawi do poniedziałku.

PRZESYŁKI KOLEJOWE W NADRENJI.

PAT. — KOLONJA, 3 stycznia — Biuro ekonomiczne polskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Kolonji otrzymało odpis rozporządzenia wysokiego komisarza w sprawie przesyłek kolejowych, które z rozmaitych powodów utknęły na kolejach nadreńskich, będących pod zarządem francuskim. Utworzony w Koblencji tak zwany „Comitet directeur“ rozstrzygnie reklamacje i wyda pozwolenie na dalsze rozporządzenia przesyłkowe.

KOMITET DLA TERYTORJÓW OKUPOWANYCH.

PAT. — LONDYN, 3 stycznia — Komitet 60-u dla terytorjów okupowanych zbierze się w Kolonji 9 stycznia. Na porządku dziennym znajdują się kwestje kosztów okupacji i ruchu separacyjnego.

PARTJE NIELEGALNE W NIEMCZECH.

PAT. — BERLIN, 2 stycznia. — Komisja prawnicza parlamentu niemieckiego wyjaśniła na ostatniem swojem posiedzeniu, że począwszy od dnia ogłoszenia terminu wyborów, aż do ich zakończenia partje nielegalne mogą tworzyć stowarzyszenia i korzystać z wolności prasy, celem przygotowania i przeprowadzenia wyborów.

Kanclerz Marx zakomunikował prezydentowi parlamentu, że podziela to zapatrywanie.

—x—

ECHA KATASTROFY STEROWCA „DIXMUDE“.

PAT. — EILWESE, 3 stycznia — Według doniesień radjotelegraficznych prefektury morskiej Bizerta znaleziono tam w głębi morza rezerwoar benzyny sterowca francuskiego „Dixmude“, który uległ katastrofie. Na rezerwoarze naklejone były kartki z napisanymi różnymi informacjami.

POGRZEB KOMENDANDA „DIXMUDE“.

PAT. — NEAPOL, 3 stycznia — Uroczysta ceremonja pogrzebu komendanta sterowca „Dixmude“ odbyła się przy udziale wszystkich władz wojskowych oraz ogromnych tłumów publiczności. Zwłoki przetransportowano na krążownik francuski.

—:o:—

WYWÓZ Z CZECHOSŁOWACJI.

PAT. — PRAGA, 3 stycznia — Oficjalna ogłoszona nowa lista artykułów wolnych dla wywozu, zawierająca 21 punktów, między innemi chemikalja oraz wyroby szklane.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



— Bójcie się Boga, kobieto! Takie ceny?!
— Idź pan z pretensją do Grabowskiego... On je ustanowił.

Zgrzyty.

Miłość a zmysły.

(Z Nadsona).

W miłości piękny tylko świt,
Pierwszy wstydliwy lęk poznania,
Dziewiczej duszy czysty dreszcz,
Niedomówienia i spotkania.
Znaków i spojrzeń tkliwa gra,
Nadzieja, zazdrość, śmiech, swawole,
Niezapomniany szczęścia czas,
Raj na tym nędznym łez padole.

Całus — zawodu pierwszy krok,
Mara z cudnego zdarta szalu,
Z całusem czystość rzuca wian.
Bóstwo strącone z piedestału.
Umilkło serce, woła krew,
Wzrok lubieżnością sprośną błyska,
Kocha, kto bardziej żądzą drga,
Kocha, kto biust szalenięj ściska.

W harem zmieniony święty chram,
Już w nim niebiańskie nie brzmią tony,
A grzechem pałający mag
Zmysłowych uciech jest spragniony.
Wzrok, co się dotąd rwał do ócz
I co wstydliwą lśnił miłością,
Dziś nagich ramion chłonie wdzięk,
Zuchwałą dysząc namiętnością.

Dalej — rozkoszy jeden mig
I kwiat jest zmięty i zdeptany,
Ostatni ślad miłości znikł,
Życia połknęły go bałwany.
Gra ukończona, ogień zgasł
Spadły: róż, blansz i maska złudy,
Długo się wlecze nudny czas
Prozy, oszustwa i obłudy.

Sał.

Migawki sądowe.

Wódka przyczyną nieporozumień małżeńskich

Paradoksalne stało się całe nasze życie: humor z literatury przeszedł w życie tak, jak to sobie poeci wyobrażali.

Humorystycznie też sobie wyobrażał życie Michał Morawski, choć wcale niewesoło odysseja jego się skończyła.

Był młody, przystojny, pozatem fryzjer i — miał żonę.

Miał żonę i ten właśnie fakt, choć prosty napozór i wcale nieskomplikowany, stał się tragedją jego pięknego i młodego życia.

Pan Morawski lubił zaglądać do kieliszka, sądząc całkiem zresztą słusznie, że dobra woda kolońska musi mieć dobry spirytus, a więc i człowiek skoro chce być dobrym — musi „mieć w sobie" dużo spirytusu.

Ale tej „dobroci" nie chciała zrozumieć jego połowica, Emilja i na tem tle wynikały między małżonkami sprzeczki.

Pewnego poranku pan Morawski oświadczył swej nadobnej Emilji, że jest chory i musi wypić „kieliszeczek" wódeczki".

Żona jednakże nie zwróciła uwagi na zdrobniałe i pieszczotliwe wyrazy swego „pana" i władcy, lecz odpowiedziała mu w sposób mniej pieszczotliwy, ale za to bardziej kategoryczny, że zna się na takich „dolegliwościach" i na leczenie się metodą „wódczaną" stanowczo się nie zgadza.

Nasz bohater chciał jednak postawić na swojem, jako, że natura ciągnie... pilka do... restauracji. Kupił więc „wódczność" i zamierzał ją w domu z rozkoszą skonsumować.

Żona jednakże, uśpiwszy jego czujność dała mu jakiegoś płynu, po spożyciu którego poczuł ból w żołądku i oparzył sobie język.

Wobec takiego całkiem niedwuznacznego dowodu miłości małżeńskiej Morawski udał się ze skargą na swą żonę Dulcyneję, która też znalazła się na ławie oskarżonych.

Przyczyna całego dramatu małżeńskiego — tajemniczy płyn okazał się, po bliższym zbadaniu w państwowym zakładzie wcale niezłym w smaku, o bardzo przyjemnym zapachu.

I tutaj nieszczęsny humorysta życia, który wszystkie zgryzoty swe przywykł topić w kieliszku, przez którego mętne szkło spoglądał z epickim spokojem na życie — przekonał się o prawdziwości przysłowia: „Fortuna kołem się toczy".

Krótko mówiąc, zasiadł sobie skromnie na twardej i niewygodnej ławie oskarżony o to, że fałszywie oskarżył swą żonę.

A biedak był przekonany, był poprostu pewien, że jego „Emilcia" zamierzała go zgładzić ze świata.

Na sprawie okazało się jednak, że czuły mąż chciał ją zmusić do wypicia wódki a gdy mu się to nie udało, oskarżył ją poprostu o zamiar otrucia go.

Na takie djctum, podkreślone zeznaniami świadków, którzy stwierdzili, że małżonkowie nie żyli ze sobą zbyt dobrze —bohater nasz ze skruchą przyznał się do wszystkiego.

Morawski skazany został na 8 miesięcy więzienia, a na zasadzie amnestji karę zmniejszono mu o połowę.

K.

POŻAR.

W mieszkaniu Szczepana Barczaka przy ul. Rzgowskiej 7 wybuchł pożar, zapaliła się mianowicie ściana drewniana od pieca, stojącego przy tejże ścianie.

Do akcji ratunkowej zawezwano straż fabryczną Leonarda, która pożar umiejscowiła.

Strat na razie nie ustalono.

Odczyt, na który wybiera się cała Łódź.

W niedzielę, dnia 6 stycznia r. b. o godz. 12 i pół w poł. w sali „Casina" dyrektor Krajowego Związku przemysłu włókienniczego mówić będzie na temat:

Rosja, jako rynek zbytu.

(Wrażenia z niedawnej podróży do Moskwy).

Nad Łodzią zawisł miecz Damothlesa — stagnacja. Już od roku przemysłowi łódzkiemu grozi unieruchomienie z powodu braku rynków zbytu. Dziś nadeszła ta groźna chwila, kiedy warsztaty pracy poczynają zamierać!

Siłą rzeczy w obecnej chwili aktualna stała się sprawa wywozu do Rosji. Na ustach wszystkich zawisły pytania: Czy z Rosją będziemy mogli prowadzić handel? Czy państwo sowietów może być rynkiem zbytu dla towarów łódzkich?..

I oto o sprawie tej mówić będzie w niedzielę dnia 6 bm. o godzinie 12 i pół w południe w sali teatru „Casino" dyrektor Krajowego związku przemysłu włókienniczego mec. Stanisław Pawłowski.

Mec. Pawłowski wrócił niedawno z Rosji, którą zwiedzał wraz z wycieczką przemysłowców łódzkich.

Godzi się podkreślić, iż mec. Pawłowski jest doskonały znawca Rosji, w której mieszkał przez czas dłuższy.

Odczyt ten wywołał w Łodzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie. — Wszak traktuje on o sprawie, która interesuje każdego łodzianina.

Teatr Polski dał przykład godny naśladowania

i ofiarował na wpis dla niezamożnego ucznia 6-klasy 40 miljonów marek.

Gdzie jesteście przemysłowcy, kupcy i inni multimiljardowi obywateli bawełnianego grodu?

Na wpis dla niezamożnego ucznia 6-klasy, jednego z gimnazjów realnych, złożyli ofiary:

Dyrekcja Teatru Polskiego mk. 40-ci miljonów.

Bezimiennie mk. 1 miljon.

L. K. 2 miljony marek.

Ogółem 43 miljony marek.

Zwracamy uwagę, iż potrzeba jeszcze 67 miljonów marek, które muszą być zebrane w ciągu najbliższych kilku dni.

Biedny teatr dał przykład i ofiarował na pierwsze wezwanie 40 miljonów.

Czyż wam nie wstyd przemysłowcy i kupcy?!..

Lewica przeciwko d-rowi Rosenblattowi.

Sprawa ta znajdzie swój epilog na czwartkowem posiedzeniu rady.

Jak się „Express" dowiaduje na czwartkowym posiedzeniu rady miejskiej znajdzie się wniosek frakcji P.P.S. w sprawie votum—nieufności dla wice-przewodniczącego rady dr. Rosenblatta za jego stronnicze prowadzenie obrad.

Wniosek ten w swoim czasie był postawiony na komisji regulaminowo-prawnej i uzyskał 5 głosów za przeciwko 5 głosów, wśród których znajdował się głos przewodniczącego, wobec czego wniosek upadł.

Niewątpliwie wniosek ten wpłynie na stanowisko frakcji żydowskich w sprawie wysunięcia kandydatur do prezydjum rady.

Pierwsze skutki waloryzacji.

W ciągu dwóch dni drożyzna wzrosła do 40 proc.

Pierwsze dni waloryzacji w związku z straszliwą zamiecią śnieżną, uniemożliwiającą dowóz żywności do miasta spowodowały straszliwą zwyżkę cen, dochodzącą do 30—40 proc. w ciągu dwóch dni.

I tak cena kila mięsa doszła do 7 miljonów czyli o 250 — 300 proc. ponad parytet złoty, bochenek 2-kg. chleba do 800 tys. mk. czyli 30 proc. ponad parytet złoty, cena funta masła do 3 i pół miljona czyli 100 pro. wyżej od cen złotych, korzec kartofli do 12 miljonów czyli 300 proc ponad parytet złoty, korzec węgla do 8 miljonów czyli 120 proc. ponad parytet złoty.

Waloryzacja święci zupełny trjumf.

REDUKCJA PERSONELU.

Konieczność stałych podwyżek płac pracowników biurowych w przemyśle, handlu i bankowości a nawet zaprowadzenie płac, opartych na podstawie dolarowej, zmusza szereg instytucji do przedsiębrania redukcji personelu, zwłaszcza wobec zmniejszających się obrotów, będących naturalnym zjawiskiem w okresie sanacyjnym. Z chwilą wprowadzenia waluty stałej redukcje będą jeszcze większe, gdyż zostaną uproszczone zarówno księgowość, jakoteż kasowość, które dotych czas absorbują znakomitą większość nowo przyjętych pracowników.

STREJK METALOWY ZAOSTRZA SIĘ.

W dniu dzisiejszym odbędzie się ogólne zebranie robotników przemysłu metalowego, na którem omawiana będzie sytuacja strejkowa.

Prawdopodobnie przejdzie projekt wycofania z fabryk pracowników metalowych, wskutek czego wiele fabryk zostałoby zamkniętych. h.

Utrzymuj czystość podwórza!

Tyfus w mieście

OBRAZKI ŁÓDZKIE.

Śnieg.

Od kilku dni w Łodzi o niczem innem się nie mówi, tylko o śniegu...

Od kilku dni wszystcy współpracownicy redakcji zaczynają swoje artykuły polityczne, handlowe, literackie, ekonomiczne — od słów:

— Śnieg... Biały śnieg, śnieg bieluśki leży jak cudny całun na ulicach i skrzy się i skrzypi, a z nieba pada śnieg i na dachu jest śnieg, który się zawali i będzie źle, a także na tramwajach jest śnieg i na sankach także...

Od kilku dni najaktualniejszym tematem wszelkich roztrząsań, prócz waloryzacji, jest kwestja: dlaczego właściwie spadł taki śnieg? tak nagle, tak niespodziewanie?

I ludzie snują różne domysły i przypuszczenia:

—To pewno wskutek trzęsienia ziemi w Japonji.... — mówią jedni.

— Nic innego, tylko kara boska za ludzkie grzechy— mówią drudzy...

A reszta wzrusza jedynie ramionami i nic nie mówi...

Zupełnie nad tem zjawiskiem nie medytują nasi poczciwi dorożkarze, którzy wywlókłszy z jakichś zakamarków małe pudełka, zwane pospolicie sankami, robią ze swymi końmi do spółki bardzo dobry interes.

Pędzą sanki bezustannku po ulicach brzęczą i dźwięczą dzwonki, aż sędziwe domy trzęsą się od tej kakofonji „sankowej“.

„Przejażdżka sankami weszła obecnie już w modę i należy niemal do „bon tonu“...

Jadą więc sankami wszyscy bez względu na wiek, humor i wyznanie.

Wtłoczy się w takie biedne, pogruchotane pudło jakieś towarzystwo, składające się z pięciu osób, wypełni sanki do ostatniego kącika i — hajda trójka, jak to śpiewali rewirowi, podpraporszczyki i wesołe sołdatyszki.

I pomknie smutnie szkapa, niby koń wierzchowy poprzez zwały śnieżne i parska, rży, a w duchu klnie po swojemu na ten dwunożny rodzaj ludzki.

Dorożkarz-poczciwina stoi sobie na jakimś skrawku na jednej nodze, wymachuje energicznie bacikiem metrowym i jest zadowolony, że niema z tyłu taksy.

— Hetta! Wiśta! Wio!

A towarzystwo dostaje podczas takiej jazdy niebywałego humoru, iście bogoś olimpijskiego temperamentu i drze się a wrzeszczy na cały głos:

— Helu, nie wychylaj się zanadto, bo się sanki przewrócą...

— Panie Zygmuncie, zaśpiewał pan: „Śnieg“. To będzie tak akurat na miejscu...

A na dachach leżą sobie groźne zaspy śnieżne i patrzą nadół, komuby tak na łeb zlecieć...

Chodzą ludzie trwożliwie po chodniku, zerkają niespokojnie w górę, a przezorniejsi brodzą środkiem jezdni po „puszystym jak brylanty śniegu“.

Człowiek zaś, który nie przechodzi obojętnie przez życie i lubi wyciągać ze wszystkiego filozoficzne wnioski, myśli sobie z jakimś dziwnym żalem.

— I po co to wszystko? Pada, pada, pada, potem będzie błoto i — koniec...

A gdyby to był cukier, albo mąka, ho, ho, toby dopiero było warto żyć i pomyśleć o jakimś wywozie do Holandji, albo do Indji.

A „biały, bieluśki śnieżek“ leży sobie jak angielski lord na ulicy i nic nie robi, czemu nie dotychczas jeszcze nie dziwił.

Yes.

Handlarz żywym towarem.—Ekspedytor.— Niebieski ptak.

Dziwne etapy bytowania jednego z znakomitych łodzian. Praktyczni Pinkertoni tryumfują.

Przed dwoma laty powstała w Łodzi wielka firma ekspedycyjno-transportowa, która posiadała odziały swe w Gdańsku, Lwowie, Krakowie i Katowicach.

Jednym z współwłaścicieli tej firmy był niejaki p. H., znany w Łodzi don-Juan karciarz, i hulaka.

Jednocześnie pan ten zasłużenie czy też niezasłużenie posiadał sławę handlarza żywym towarem, a jeszcze za czasów okupacji niemieckiej był ukarany wysoką grzywną za utrzymywanie domu gry.

Zdawało się przez szereg miesięcy po założeniu tego poważnego przedsiębiorstwa, że p. H. zmienił swój tryb życia, i uczciwą, o ile taką może być praca ekspedytora, stara się zabielić niezbyt jasne strony swej przeszłości.

P. H. bywał podówczas w eleganckich plukokratycznych domach, w Łodzi, a na wet zaczęto przebąkiwać o mających nastąpić jego zaręczynach z córką jednego ze znanych i poważnych przemysłowców łódzkich.

KRADZIEŻ PRZY BACCARATOWYM STOLE.

Nastało lato 1922 roku. Łodzianie tłumnie opuścili Łódź, udając się przeważnie do Zoppot, dokąd ciągnęło mężczyzn — Casino, kobiety — plaża i ta frywolność obyczajów, panujących w nadmorskiej stolicy wolnego państwa.

Do tej licznej grupy należał i p. H., który przed wyjazdem zabrał z centrali firmy znaczną kwotę pieniędzy na pokrycie zobowiązań gdańskiego oddziału.

Suma ta jednak utonęła w przepaścistych gałęziach kas domu gry. Tymczasem *kierownik gdańskiego oddziału* telefonicznego zawiadomił centralę o niepokrycu zobowiązań, co pociągnęło za sobą kolosalne straty.

Wspólnicy zażądali telegraficznie od pana H. wpłacenia zabranych sum.

Sytuacja stawała się katastrofalną...

P. H. znalazł jednak wyjście i oto pewnego wieczora przy baccaratowym stoliku złapano p. H. na gorącym uczynku kradzieży.

Skandal zatuszowano, lecz p. H. po wypłaceniu mu pewnej dość nieznacznej sumy odstąpił swój udział w przedsiębiorstwie ekspedycyjnym pozostałym wspólnikom.

LOTEM „NIEBIESKIEGO PTAKA“.

Od tej chwili datuje się beztroski żywot pana H.

Volta, fałszywe czeki dolarowe, podrabiane weksle, — oto były śliskie, lecz intratne metody zarobkowania.

Pewnego jednak dnia noga się podwinęła, i p. H. zmuszony był opuścić Łódź skąd udał się, do Galicji, występując gościnnie w całym szeregu miast jako reprezentant łódzkich firm ekspedycyjnych.

Przez szereg miesięcy „pracuje“ również na granicy polsko-rosyjskiej jako pośrednik między przedstawicielami Wniesztorgu i kupcami lwowskiemi, zdobywając sobie całkowite zaufanie tych ostatnich.

DZIEJE OSZUSTWA.

Pewnego grudniowego wieczoru w jednej z wykwintnych restauracji zabawiało się wesoło towarzystwo kupców lwowskich z p. H. na czele jako amfitrionem.

Do stolika tego doszło dwóch kupców łódzkich, powitanych wesołemi okrzykami swych łódzkich kolegów...

Gości łódzkich zaproszono do stolika.

W trakcie rozmowy, zwierzyli się oni iż posiadają kilkanaście tysięcy dolarów, zainkasowanych u klijentów lwowskich i obawiają się, często przeprowadzanych na tym szlaku rewizji kolejowych.

„Ja to panom mogę załatwić — zaofiarował się p. H. — wyślę to bagażem pod znakami mej firmy — paczki nasze nie są kontrolowane“.

Propozycja została przyjęta z aplauzem.

Prosto z restauracji udano się z obudzonym po drodze pakarzem do „biura“ p. H, skąd po godzinie wyjechały dwie dorożki jedna z p. H. druga z kupcami łódzkiemi.

P. H. pojechał prosto na dworzec, nie podejrzewający zaś nic złego łodzianie udali się do hotelu, by uregulować rachunek.

Na dworcu otrzymali od p. H. kwit bagażowy i pożegnawszy się serdecznie, spokojnie wyjechali do Łodzi.

Na dworcu odebrali przysyłkę i udali się do domu.

Tu rozpakowano kosz, we wnętrzu którego okazały się całe stosy papierów — żadne jednak z nich nie były opatrzone napisem „United States of America“.

W POSZUKIWANIU SPRAWCY.

Natychmiast powrócoo do Lwowa i odszukano p. H., który spokojnie oświadczył, iż widocznie albo miała miejsce kradzież kolejowa lub też omyłka w numerze przesyłki.

Spokój p. H. wydał się podejrzanym sprytniarzom łódzkim.

Postanowiono odszukać dorożkarza który odwiózł p. H. na dworzec.

Rozpoczęły się długie żmudne wędrówki po stacjach lwowskich fjakrów, knajpach dorożkarskich i stajniach które dały wreszcie pozytywny rezultat.

DOROŻKARZ ZDRADZIŁ.

Dorożkarza odnaleziono, a zaprowadzono do knajpy po kilku kieliszkach lwowskiego likieru, zeznał, iż pan który go wówczas odwoził zatrzymał się przed pewnym domem na ulicy Batorego, dokąd też wniesiono paczkę znajdującą się w dorożce.

Paczkę tę zaniósł on na drugie piętro do niejakiego pana L. znanego na bruku lwowskim walucjarza.

Gdy znosił paczkę z powrotem zauważył iż płótno w które była ona owinięte było podarte.

Zeznania dorożkarza były wystarczające.. Wywarto presję na pana L., który po dłuższych targach, pod groźą kompromitacji 90 proc. sumy wypłacił..

Uzyskaną sumę zamieniono na lwowskiej czarnej giełdzie na polskie marki i w tryumfie powrócono do Łodzi.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Otrucie gazem.

W mieszkaniu przy ulicy Przejazd 65, córka robotnika elektrowni 12 letnia Eugenja Kołodziejczak, otruła się gazem świetlanym.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu K. pomocy, pozostawił ją na miejscu, w stanie względnie dobrym.

Oparzenie.

Wychowanka miejskiego domu wychowawczego 12 letnia Janina Sobczyńska, oparzyła sobie wrzącą wodą twarz i szyję.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu jej pomocy, odwiózł do szpitala Anny Marji.

Z tragedji wielkiego miasta

64 letni Szlama Nachnowicz, pozostający od dłuższego czasu bez zajęcia upadł z osłabienia na ulicy Zachodniej obok Nr. 42.

Lekarz pogotowia odwiózł go do zbiorni miejskiej.

Koleje stoją nieczynne — złodzieje kolejowi pracują.

Mieszkańcowi Kalisza, Aleja Józefiny gmach P. K. K. P. skradziono w pociągu nr. 517 w czasie oczekiwania na odejście takowego paczkę, zawierającą różne rzeczy, wartości 25 miljonów marek.

W przedziale II klasy pociągu osobowego nr. 517 na stacji Łódź--Kaliska, skradziono mieszkance Kalisza Babnia 27 Aleksandrze Wojtównie różne rzeczy, książkę na sumę 150 miljonów marek.

Właściciele i dozorcy domów Przy ul. Sienkiewicza № 15 i Kościelnej № 6

winni być pociągnięci do odpowiedzialności za karygodne niedbalstwo.

35 letni Ryfka Goldberg, Pieprzowa Nr. 15, idąc ulicą Kościelną około Nr. poślizgnęła się i upadła.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy, poczem odwiózł ją w stanie osłabionym do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

— 48 letni majster fabryki Barcińskiego Feliks Korycki, idąc ulicą Sienkiewicza obok Nr. 159 poślizgnął się upadł, odniósłszy ogólne obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

—:o:—

Nagły zgon.

W bramie domu Nr. 6 przy ul. Drewnowskiej zmarł nagle robotnik 53 letni Franciszek Pietrzak.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Trupa zabezpieczono na miejscu, do dyspozycji władz sądowo-policyjnych.

„EXPRESS WIECZORNY“ Łódź 4 stycznia 1924

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY“ Łódź 4 stycznia 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.“)

GOTÓWKA.

Dolary 7.150.000 — 7.100.000.

CZEKI.

Belgja 315.000.
Londyn 30.700.000 — 30.600.000.
Paryż 363.000.
Szwajcarja 1.245.000.
Włochy 308.000 — 306.000.
Miljonówka 330 — 550 — 525.
8 proc. Pożyczka 1.500 —11.000—1075
Holandja 2.698.000.
Nowy Jork 7.100.000 — 7.150.000.
Praga 209.250.
Wiedeń 100.
Złoty Frank 1.386.000.
Bony Złote 1.050 — 1.100 — 1,075.

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych kurs dolara osiągnął 7.000,000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 298000
Chrystjanja 969000
Holandja 2,599000
Londyn 28,800000
New York 6,684000 — 6,750000
Paryż 335000
Praga 195000
Szwajcarja 1,175000
Sztokholm 1,776000
Wiedeń 94,00
Włochy 287000

DRUGIE NOTWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 7,250000
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolar 7,100000 (w obrotach międbankowych)
7,300000 (w obrotach pozabankowych)

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 4 stycznia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“)
Marka polska 0,925
Warszawa 0,875
Dolary 5,95

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 4 stycznia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“
Marka polska 0,87
Warszawa 0,91
Dolary 5,93—5,94

Warszawska giełda akcjowa.

B. Dyskontowy 15500.
B. Kredyt. W. 2000.
B. Przem. Lwów 1400 — 1200 — 1300
B. Handl. Wil. Pryw. 450 — 490.
B. Zachodni 7500 — 7200.
B. Zjedn. Ziem. P. 3250.
B. Zw. Ziemjan 350 — 400.
Bank Handlowy 12000—12750
Bank H. i P. 4200—3500—4000
Bank Handlowy P. 6125
Bank Powsz. Kred. 525—475—500
Bank Zw. Spółek 14—13500—13750
Sole Potasowe 15250 — 15000.
Puls 2 — 1700 — 1800.
Strem 28 — 30.
Wildt 800 — 675 — 700.
Czersk 3800 — 2900 — 3200.
Ostrowiec 43 — 38500 — 39.
Pocisk 3000.
Rudzki 8 —7 (1) — 8 i pół. — 7 i jedn. czwart. (2) — 9 — 7 i pół. (3) — 9 i pół. i drobne.
Starachowice 16500 — 17 16500.
Ursus 1 i 2 em. 5 — 4900 3 em. 4750—8 i pół —9.
Fabryki Maszyn 1800 — 2 1900.
Żyrardów 800 — 750.
Belpol 300.
Hurt 850.
Polbal 400.
Żegluga 900 — 850 — 900 6 em. 800 — 850.
Elektryczność 8200 — 7200 — 7800.
Brown-Bowery 5 — 4300 — 4290.
Cerata 1100—800—950
Kijewski 15—12—12500
Spiess 4500—4200—4300
Dźwignia 300
Chodorów 16500—18—17750
Ortwein 2—1800—1900
Parowozy 2800—2300—2350
Rohn 2500—2600—2550
Ranów 700—900
Suchedniów 8500—8250—8500
Zieleniewski 48—47500
War. Tow. Ubezp. 155
Borkowski 3800—2925
Jabłkowscy 900—800—825
Skóry 350
Syndykat 8150—8500
Ćmielów 6—6500
P.T.E. 1200—800—1000
Częstocice 16500—1400
Cukier 19500—16500—17000
Łazy 13000—1000
Przem. Leśny 600
Węgiel 20500—18750 (4) 21—20250
Cegielski 5000—4200—4600
Modrzejów 24 (1) 30—35—34 dr.
Lloyd 625—950
Herbata 550—600—550
Mirków 7500—8000
Przem. Naft. 3500—3—4000
Pustelnik 2800
Spirytus 17—14—14500
Konopie 3—3200—14500
Nobel 7150—6500 5 em. 6000
Haberbusch 16—15—16
Gosławice 5500—6—5600
Michałów 6500—5800—6500
Firlej 2000—3500—3200
Węgiel 18 i pół—18 (1) 19—18 (2) 20—17500 (3)
Lilpop 3700—3300—3450
Fitzner 34—32—32500
Norblin 4800—4700 (1) 6—5250 (2) 10—9500
Kabel 2650
Korek 750
Kluczew 4—3700—3750
Nafta 1600—1500—1600
Rylscy 600—520
Siła i światło 3800—3100
Tkanina 425—475

Utrzymuj czystość podwórza!
Tyfus w mieście

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 4 stycznia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“ (Według parytetu zurychskiego)
New York 4 biljony 596 miljonów
Londyn 19 biljonów 705 miljardów
Paryż 225 miljardów 600 miljonów
Wiedeń 64 miljardy 600 miljonów
Praga 133 miljardy
Włochy 196 miljardów 800 milon.
Belgja 202 miljardy
Szwajcarja 800 miljardów
Holandja 1 biljon 739 miljardów

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 3 stycznia —
Ameryka 20.53 i pół.
Holandja 773.
Hiszpanja 259 i jedna czwarta.
Wiedeń 28.50.
Belgja 89.20.
Włochy 87.30.
Bukareszt 10.25.
Sztokholm 539 i trzy czwarte.
Anglja 87.29 i pół.
Szwajcarja 357.
Praga 59.40.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 3 stycznia —
Paryż 87.24 i pół.
Nowy Jork 427.25.
Niemcy 19 bilj.
Belgja 97.75.
Hiszpanja 33.60.
Wiedeń 305.000.
Szwajcarja 24.57 i pół.
Włochy 99.93.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 3 stycznia —
Kurs dzienny 5. i jedna czwarta proc.
Paryż 4.90.
Londyn 4.29.00.
Praga 2.90.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NEW YORK, 3 stycznia.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 27,000
Wewnątrz kraju 13,000
Wywóz do Anglji 5,000
Wywóz na kontygent 14,000
Bawełna loco 35,65
Styczeń 3465
Marzec 35,08—10
Maj 35,30—33
Lipiec 34,28—30
Sierpień 31,75
Wrzesień 29,55
Październik 28,67—68
Listopad 28,36
Grudzień 28,05

NOWY ORLEAN, 3 stycznia
Bawełna Loco 35,00
Styczeń 34,85
Marzec 35,06
Maj 34,85
Lipiec 34,10
Październik 28,28

LIVERPOL, 3 stycznia
Styczeń 20,00
Marzec 20,34
Maj 20,19
Lipiec 19,69

BREMA, 3 stycznia. — Bawełna amerykańska 37,28

Zaburzenia drożyźniane w Warszawie w 1761 roku.

Nic nowego pod słońcem. — Prusacy obniżają wartość polskiej waluty. — Drożyzna i upadek złotych czasów handlu „na oko". — Rozruchy drożyźniane. — Rząd wydaje miękkie broszurki. — Wessel odprzedaje swoją tekę ks. Ponińskiemu.

Drożyzna wszelkich artykułów w Warszawie, nie należy bynajmniej do świeżych wynalazków. W drugiej połowie 23-go wieku wywołał ją Teodor Wessel, człowiek według Jul. Bartoszewicza, pozbawiony moralnego kredytu i zdolności osobistych. Że jednak był blisko spokrewniony z wielu wpływowemi rodzinami.

Wessel w końcu postawił na swojem i objął w Polsce niesłychanie ważne stanowisko wielkiego podskarbiego koronnego, równające się tece dzisiejszego ministra skarbu.

Oddajmy mu sprawiedliwość, iż pod względem równowagi oraz zamętu finansowego, miał szczęście na równi z kilkoma gabinetami naszej nowej Rzeczypospolitej których niegospodarność zarozumiałość i lekkomyślność przejdzie do historji i zajmie miejsce tuż obok „zasług" Wessla.

Wielki podskarbi działał jak chciał i jak umiał. Rozpoczął swoje rządy w czasach, gdy Fryderyk pruski wyławiał z Polski dobrą monetę, zasypując kraj pieniędzmi fałszywego stempla.

W celu niby ratowania sytuacji, Wessel w roku 1761 wprowadził pierwszą a wkrótce i drugą redukcję waluty, co miało stanowić przeciwwagę intryg pruskich.

Skutek był ten, iż wartość waluty polskiej topnieć zaczęła przyczem kapitaliści z dnia na dzień stawali się biedakami.

W ślad za spadkiem pieniądza, w stolicy jednego z najbogatszych krajów na świecie, wybuchnęła drożyzna o jakiej przedtem nie miano pojęcia, nawet w latach głodowych.

Do roku wymienionego, handel w Warszawie wszelkimi produktami spożywczemi obchodził się prawie zupełnie bez wag. Mięso nabywano na „kawały", chleb na bochenki, których waga nie podlegała żadnej drobiazgowej kontroli magistratu i nawet towary zamorskie zbywano na bardzo mieściste porcje zwyczajowe.

Fala drożyźniana w Warszawie z roku 1761 zasługuje na uwagę z tego względu, iż ona to wprowadziła do handlu wagi i miary obowiązkowe a jednocześnie znaczną podwyżkę cen wszelkich towarów.

Objaw ten spowodował zaburzenia zarówno w stolicy jak i w wielu miastach na prowincji. Zniżka wartości pieniądza w połączeniu z drożyzną wywołały gruntowną zmianę stosunków handlowych.

Wzorem dzisiejszych producentów wiejskich, szlachta, sprzedając zboże drogo, rozpisywała manifesty po województwach z domaganiem się skasowania spekulacji dziś zwanej paskiem.

Sprawca tych nieszczęść, Wessel, napastowany ze wszystkich stron, wal czył w obronie swoich nie dość usprawiedliwionych racji za pomocą broszurek bezimiennych, w rodzaju „Żal uspokojony", „Rozmowa dwóch przyjaciół" i t. p. pisanych tonem expose ministerjalnych z czasów niedawnego panowania rządu osemkowo-piastowego.

Obiecywał złote góry lecz dopiero w przyszłości, gdy teraźniejszość przedstawiała się prawie beznadziejnie

Pozatem w sferze grubych, herbowych kapitalistów, posiadał Wessel licznych stronników i protektorów.

Ich liczba co prawda znacznie prze rzedziła się, gdy Wessel urząd swój odprzedał słynnemu Adamowi Ponińskiemu za 300,000 złp. Historycy na usprawiedliwienie niefortunnego ministra podają, iż Wessel nigdy przewag swego wysokiego urzędu na cele osobiste nie używał, oraz że umierając nie pozostawił majątku.

Ród Wesslów tej linji wymarł i łączyć go z dzisiejszymi właścicielami tegoż nazwiska nie należy.

Myj ręce przed jedzeniem!

Tyfus w mieście

„Ucz się śpiąc".

Nowa metoda nauczania. — Amerykański doktór i jego teorja. — Podświadomość człowieka śpiącego. — W służbie marynarki. — Rady francuskiego uczonego. — Suggestjonowanie śpiących dzieci.

Urząd radjotelegraficzny amerykańskiej marynarki ukończył szereg doświadczeń, które mogą przewrócić do góry nogami całą dotychczasową metodę nauczania. Ustalono mianowicie, że można ludziom śpiącym wtłaczać do głowy materjał naukowy, którego nie są w stanie opanować na jawie.

Dotychczas wiedzieliśmy tylko o uczniach, którzy w obawie przed złym stopniem, kładli sobie książkę z zadaną lekcją pod poduszkę. Obecnie, jak słychać, metoda nowa podlegać będzie na tem, aby ucznia skłaniać do snu, w czasie którego przyswoi on sobie obfity materjał naukowy.

Inicjatywę do poszukiwania tej nowej metody dał dr. Gersback, który w artykule, ogłoszonym w piśmie „Science and invention" dowodzi, że mózg człowieka może być podczas snu utrzymany w stanie aktywnym i że wykorzystanie tej aktywności dla celów mechanicznego nauczania jest tylko kwestją odpowiednich środków.

Zwrócił on mianowicie uwagę na fakt, że śpiący w jego kabinie na statku telegrafista budził się momentalnie, kiedy na jego aparacie iskrowym odzywał się sygnał S.O.S., którym statki dają znać o grożącem im niebezpieczeństwie. Przypomina następnie, że kiedy człowiek kładzie się spać z mocnem postanowieniem obudzenia się o ja kiejś oznaczonej godzinie, to ta *silna* wola jest pewniejszą od najlepiej nastawionego budzika.

Artykuł dr. Gernsbacka wzbudził powszechne zainteresowanie i zachęcił w szczególności szefa radjotelegraficznego urzędu amerykańskiej marynarki do robienia doświadczeń z wychowankami szkoły marynarskiej. Doświadczenia te dowiodły, że podświadomość człowieka we śnie może być środkiem automatycznego nauczania. Na tej podstawie skontrolowano metodę, której dano nazwę: „Ucz się śpiąc" i zaczęto *wyprowadzać* ją w życie. Obecnie *departament marynarki ogłasza* oficjalnie, że próby robione za pomocą specjalnego aparatu, dały wyniki zupełnie zadawalające.

Również i francuski uczony, F. C... w książce p. t. „Opanowanie sam... siebie przez świadomą autosuggestję" zaleca podobną metodę nauczania ... ci. Doradza on rodzicom ... postępowanie: kiedy dziecko ... piątka, lub ojciec wchodzi na palcach do pokoju zatrzymuje się w odległości jednego metra od łóżka ... szeptem powtarza ... do dwudziestu ... życzenia dotyczące snu, zdrowia, nauki, pilności, zachowywania się ... poczem równie cicho oddala się ... dziecka nie obudzić. Zdaniem p. C... prosta ta metoda prowadzi do ... nych wyników. Albowiem podczas ... kiedy ciało i świadomość dziecka ... uśpione, czuwa podświadomość. Z ... jedynie ma się do czynienia, ... zaś jest ona łatwowierna i przyjmuje ... zastrzeżeń to, co do niej dochodzi ... dziecko spełnia w następstwie ... stkie życzenia swych rodziców.

Tyle oświadczenia naukowego. ... wa się jednak myśl, czy wobec tego ... sen jest wynalazkiem dla ciała i ... mysłu, wyzyskiwanie tego czasu ... wtłaczanie do głowy ... kich nauk nie doprowadzi ... cie do ogłupienia i nie zamieni ... nego człowieka w idjotę?...

10 przykazań dla ubiegających się o karjerę.

Belgijska „Revue de l'Efficience" podaje swoim czytelnikom 10 cennych wskazówek dla tych, którzy chcą „wypłynąć". Aby zdobyć stanowisko na świecie, należy unikać:

1) Dziesięciominutowego ... opuszczania pracy o 10 minut ... niej, 3) rozpoczynania interesu bez ... kładnego zastanowienia, 4) ... nazwiska klijentów, ... tych samych błędów, 6) ... ny na innych, 7) ... trzy razy jednego dnia, 8) ... płaty 8-godzinnej za 6 godzin ... 9) myślenia o wysokich ... ty, 10) biegania pędem ... górę po dobrym obiedzie.

JULJAN STARSKI. 49)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—o—

— Rozwój fabryczny Łodzi po wojnie polega na kolosalnym nieporozumieniu i na niespółmierności zapotrzebowania i wytwórczości. Początkowo istotnie chodziło o zaspokojenie potrzeb kraju, ogołoconego zupełnie przez okupantów ze wszelkich wyrobów włókienniczych. Poniżej manufaktura stała się przedmiotem zachowania wartości majątkowych, które w markach ... z dnia na dzień. Nareszcie od roku towary nasze były przedmiotem dzikiej spekulacji ze względu na rozpowszechnienie weksli i ich lokowania na koszt skarbu. Wiekopomne, a smutne zasługi pod tym względem położył Stinnesson który nigdy nie liczył się z interesami kraju i Łodzi, popychał zawsze do coraz większego, nadmiernego uruchomienia, stale zwiększał inflację wekslową i groził rządowi, gdy był on oporny jego zamierzeniom, iż zatrzyma fabrykę i wyrzuci robotników głodujących na bruk. W ten sposób doskonale napełnił on swoją kie... ... nie bacząc ... państwa ... przedsiębiorstw ... dowe duchem ...

niemu ożywioną kampanję w kołach rządowych, w prasie i wśród sfer handlowych, aby sparaliżować poczynania tego człowieka, licząc się nawet z tym, że firma jego upadnie, ale on sam wyjdzie z operacji obecnych obronną ręką i powiększy nawet swój osobisty majątek. W chwili przełomowej działalność jego może być dla przemysłu jeszcze fatalniejsza.

Co się tyczy naszej polityki, to musi ona być oparta na stanowczej redukcji pracy, ale równocześnie żadną miarą nie można dopuścić do zupełnego zastoju, nawet gdyby należało sięgnąć do kredytów rządowych lub prywatnych w walucie obcej. Łódź otrząśnie się z obecnego przesilenia i stanowczo zakwitnie na nowo. Mamy przed sobą olbrzymi rynek zbytu jakim jest Rosja. Oto jest moja opinja.

Słów Kranca wysłuchano z uwagą. Harwinkel poparł go gorąco, Stübel przyłączył się całkowicie do zdania swego dyrektora i w rezultacie Zylber postawił wniosek utworzenia specjalnej komisji przemysłowców, po za oficjalnemi związkami, któraby zajęła się w szybkim tempie opracowaniem planu działania w zakresie grożącej katastrofy. Na czele komisji stanął Kranc.

Mały zegar na półce wybił godzinę ósmą. Ten i ów spojrzał na zegarek i po chwili wszyscy żegnali się z gospodarzem Do Kranca podszedł Zylber:

— Czy zechce pan pojechać ze mną?

— Oh, dziękuję... Mam swój kabrjolet ... Stübel ...

— ... To ... sprawy ...

nie pragnąłbym się pana poradzić w pewnej sprawie...

— No dobrze pojadę z panem — zgodził się Kranc.

Automobil Zylbera cicho ruszył z miejsca. Rozparli się w wygodnych fotelach i zapalili cygara. Przez dłuższą chwilę panowała cisza. Przerwał ją Zylber:

— Gdzie pan bawił się na Sylwestra, panie dyrektorze?

— Byłem nieco niezdrów. Siedziałem poprostu w domu, chociaż miałem kilka zaproszeń. Właściwie miałem zamiar pójść do Wakslów, gdzie podobno nieźle się bawiono do rana.

— A podobno proszono pana jeszcze do Iksińskich. Szkoda, że tam pana nie było. Zdarzyła mi się przykra historja i nie widziałem nikogo w towarzystwie, kto mógłby mi pomóc... Po kolacji (w sąsiednim salonie tańczono) kilka panów siadło do zielonego stolika. Ludzie bardzo zamożni. Szła poważna gra w dziewiątkę. Między innemi grał z nami pewien młody człowiek, którego nazwiska na razie panu nie wymienię. Wiem, że obraca się w lepszych sferach, ale nie znałem jego stosunków ani osobistych ani majątkowych. Wprawdzie nie lubię grać w karty z ludźmi których nie znam bliżej, ale trudno — zaprosił go gospodarz. Otóż, siedzę obok tego cudzoziemiaszka, który przegrywał znaczniejsze sumy. W pewnej chwili ołej mnie on bank i oto widzę najwyraźniej jak wykonywa on sprytną manipulację podkładając spodnie karty błyskawicznym ...

po raz czwarty, rzuciłem karty ze stołu i oświadczyłem głośno:

— Ten pan jest szulerem, proszę panów przerwać grę...

Może pan sobie wyobrazić, co było później. Iksiński skoczył, jak oparzony, a nasz sprytny młodzieniaszek ... cać się i ... słowa „Kłamca, łajdak" i zażądał dowodów. Zamknięto drzwi od salonu i rozpoczęła się awantura. Szuler groził ... ale przychylił ... słowem honoru, iż widziałem ... da on karty. Zresztą ... mem w banku około 400 dolarów.

Ponieważ gospodarz nie ... właściwie i natychmiast ... łobuza z domu ... godzenie się ... tu była z mojej strony ... złej woli ... stwo. I wyobraź pan sobie, ... szuler wzywa mnie dziś ... turalnie, odmówiłem ... cji, oświadczając ... piwnika za człowieka ...

— Czy nie może pan ... wska szulera?

— Właściwie jest to ... w Łodzi historja ... zna ją setki osób ... pan ... nałbym, al... w dał mi pan radę, jak ... tej sprawie ... komunikat ... w Łodzi z ...